

Polak Mały

Miesięcznik
nr 3 (93)
marzec 2020



Pierwsze oznaki wiosny

Miesiąc marzec tak się maże
jak niegrzeczne dzieci.
To kroplami deszczu kapie,
to znów słońcem świeci.

Wiatr swawolnik, czasem jeszcze
garścią śniegu rzuci,
ale wszyscy dobrze wiedzą,
że zima nie wróci!



przyroda budzi się do życia. Ze względu na ocieplenie klimatu już w styczniu można było odczuć typowe przedwiośnie. Jakie były pierwsze oznaki wiosny? Śnieg występował tylko w okolicach gór. I chociaż w nocy występowały, a i nadal występują przymrozki, to głośno się mówiło o przebiśniegach. Sama nazwa kwiatu mówi o tym, że wyrastają one spod śniegu, wyrastają jako pierwsze po zimowym okresie.

Przebiśniegi białe
pierwsze zakwitają,
zieloną łodyżką
śniegi przebijają.

Witajcie! Trzymacie w ręku kolejny numer Polaka Małego. A to znaczy, że mamy kolejny miesiąc. Czasopismo jest wydawane raz w miesiącu i nazywane miesięcznikiem.

Tegoroczny marzec jest nietypowym miesiącem, jeżeli chodzi o tradycyjny miesiąc wiosenny. Wiemy, że kalendarzowa wiosna przychodzi 21 marca, a wcześniejszy okres nazywamy przedwiośniem. Jest to okres, w którym

Śnieg wokół topnieje.
Kwiatuszek się chwieje,
wiosna go wołała,
sukienkę mu dała!



A co mamy za oknem dzisiaj? No cóż: coraz częściej termometry wskazują dodatnie temperatury, pojawiają się opady deszczu albo deszczu ze śniegiem. Słońce przyświeca coraz mocniej i mocniej. Rozpoczyna się nowy okres wegetacji. Lasy i łąki budzą się do życia.

Przychodzi wiosna. Zakwitają kwiaty wiosenne. No i oczywiście kwitną trzy symbole nadchodzącej wiosny: krokusy, przebiśniegi i śnieżyca wiosenna.

Krokusy



Narciarze, rozłęczeni jak falanga duchów,
Zjechawszy z gór w dolinę, stanęli bez ruchu.
Na śniegi cień rzucając
W stroju lekkim, kusym,
Patrzą ku słońcu, piękni
A to są krokusy.

Maria Pawlikowska-Jasnorzewska

Wiosna... Wielu z nas zwraca uwagę na przebiśniegi, pierwsze wiosenne promienie słoneczne, dłuższy dzień (a przestawianie zegarków tuż, tuż!), lżejsze ubrania... Słowem – wszystko kwitnie! Wszystko odżywa!



Powitanie wiosny

Leci pliszka
spod kamyczka:
– Jak się macie dzieci!
Już przybyła
wiosna miła,
już słońeczko świeci!



Poszły rzeki
w świat daleki,
płyną het – do morza;
A ja śpiewam,
a ja lecę,
gdzie ta ranna zorza!

Maria Konopnicka

A co było zwiastunem wiosny na polskiej wsi?

Bocian



Ten majestatyczny ptak, który po dziś dzień budzi sensację nie tylko wśród dzieci, był obdarzany szczególnym szacunkiem i przyjaźnią. Nic dziwnego, symbolizował same dobre rzeczy: szczęście i powodzenie, wiosenną radość. Mieszkańcy wsi zachęcali go do zakładania gniazda, kładąc na kalenicy domu zużyte narzędzia rolnicze, takie jak np. brony, koła od wozu, ale także słomę, patyki czy różne błyskotki. Przyjmowano, że ten sympatyczny zwiastun wiosny powinien powrócić z ciepłych krajów do Polski najpóźniej w dniu 25 marca.

Babcia Kazia

Przywoływanie wiosny

Na powitanie bocianów gospodynie w południowo-wschodniej Polsce (Podlasie) oraz na Kurpiach piekły specjalne bułeczki w kształcie bocianich łap.



Innym zabiegiem, mającym dopomóc wiosnie w zagospieszczeniu na dobre, był zwyczaj podkładania przez gospodarza palmy albo ziela, poświęconego w ubiegłym roku, przed rozpoczęciem pierwszej wiosennej orki.

Symbolika ptaków

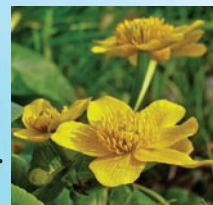
Nie tylko bocian odgrywał znaczącą rolę zwiastuna wiosny. Zauważano inne ptaki, zwłaszcza skowronki i jaskółki.



Kto pierwszy zobaczył przylatującą jaskółkę, mógł liczyć na powodzenie w życiu.

Za co lubimy wiosnę?

Za przylaszczkę, pierwiosnek.
Za sasanę w futerku, za żaby kumkające.
Za kukanie kukułki, za kaczeńce na łące.



Czy wiesz, że...

Święto Wiosny obchodzono się kiedyś w nieco inny sposób niż dziś. Nadchodzącą wiosnę witano generalnymi porządkami. W pierwszą niedzielę maja odbywało się wypędzanie zimy. Przyozdabiano drzewko świerkowe kolorowymi wstęgami, papierkami i obrazkami świętych. Ten maik obnosili chłopcy i dziewczęta. Śpiewano przy tym pieśni o pożegnaniu zimy i powitaniu lata. Obecnie w całej Europie wiosnę wita się 21 marca, a zimę wypędza poprzez topienie lub palenie Marzanny.

Babcia Kazia



Słowianie witali wiosnę obrzędem zwanym Jare Gody



Dawno temu, gdy na naszych ziemiach nikt jeszcze nie słyszał o chrześcijaństwie, a na pewno go nie praktykował, Słowianie witali wiosnę obrzędem zwanym Jare Gody – rozpoczynającym nowy rok wegetacyjny.

Nazwa święta wzięła się od imienia Jaryły/Jarowita – boga płodności i wiosny. Słowo „godъ” w prasłowiańskim języku oznacza „rok”, a jar – wiosnę. Co ciekawe, wśród obchodów Jarych Godów można dopatrzeć się wielu zbieżnych obrzędów z religią chrześcijańską.

Jednym z pierwszych zabiegów, mających na celu przywołanie wiosny, był pogrzeb Starego Jaryły oraz Marzanny – bogini zimy. Para tych bóstw była ściśle związana z mitem płodności. Stary Jaryło stawał się młodym Jaryłą, zaś Marzanna – Dziewianą, swym wiosennym, młodszym wcieleniem.



Głowę starego Jaryły symbolicznie odcinał jego następca, zaś Marzanna – jak dobrze wiemy – była palona lub topiona w równonoc wiosenną, a obrządkowi temu akompaniował hałas, mający przestraszyć złe duchy.

Następnie mężczyźni rozpalali na wzgórzach wielkie ogniska, przywołujące na ziemię ciepło i słoneczne promienie.

Pleciono wiechy, z uzbieranych uprzednio leszczynowych oraz wierzbowych witek, które służyły do zatykania na dachach nowych budynków, by chronić ludność przed złem. W trakcie obchodów świątecznych, domostwa były okadzane, sprzątane i oczyszczane, pieczono również tradycyjne słowiańskie kołaczki. Kulminacją święta była uczta, odprowadzana na wzgórze, połączona z radosnymi śpiewami i tańcami.



W trakcie Jarych Godów malowano jajka i obdarowywano się nimi nawzajem. Symbolizowały płodność i urodzaj. Oddawano cześć zmarłym przodkom, zostawiając na ich grobach jedzenie oraz napitek. Znany był również obrzęd Śmigusa Dyngusa – oblewano się wodą lub smagano po nogach rozkwitłymi wtkami (w przypadku mężczyzn – dębowymi, w przypadku dziewcząt – brzoźowymi lub wierzbowymi).

W dniu tego święta składano sobie sąsiedzkie wizyty. Grupy kolędnicze odprawiały tzw. „włóczębne”, śpiewając i wędrując od chaty do chaty. Dobry gospodarz powinien poczęstować taką grupę sowitym posiłkiem oraz obdarować malowanymi jajkami.

Międzynarodowy Dzień Kobiet

Pamiętajcie! 8 marca! Kwiatek dla każdej Pani! I dla tej najmłodszej, i dla całkiem siwiutkiej. To tak niewiele, a jak miło zobaczyć ich uśmiechnięte oczy.



Ty, dziewczynko z warkoczem,
Pani młoda z pięknym lokiem,
Babciu z siwiuteńkim kokiem,
Wszystkie jesteście kobietami.

Dziś was obsypią kwiatami bracia, mężowie i wnuczowie,
zięciowie, sąsiedzi i inni panowie,
dziś każda z was uśmiechnięta
jest zadowolona z tego święta.

Zagadki marcowe

W marcu się zaczyna, gdy się kończy zima.
Przyjdzie z wiatru ciepłym wiewem,
z pięknem kwiatów, z ptaków śpiewem.

euoıM



Zobaczysz je wiosną, gdy na wierzbach rosną.
Srebrne futra mają.
Jak się nazywają?

ęızę



Mówią – że w nim jak w garncu,
nieustanna zmiana. Słońce grzeje
w południe, mrozek szczypie z rana,
a do tego jeszcze przelatają deszcze!

w marcu



W krótkiej nazwie kwiatów
mieszczą się „sanki”,
a te kwiaty kwitną w marcu,
w mroźne nocki, ranki.

ıkesas

O Kaziukach słów kilka



Kochani, w marcu też są obchodzone bardzo popularne imieniny. Już kiedyś rozmawialiśmy o Kaziukach – odbywającym się od czterystu lat jarmarku odpustowym w Wilnie w dzień świętego Kazimierza (4 marca). I chociaż święto to wywodzi się z Wilna, to coraz częściej jest obchodzone w różnych regionach Polski.

Babcia Kazia



21 marca Dzień Wagarowicza

Dzień wagarowicza

Poszły dzieci na wagary
nie do wiary!
Takie zawsze grzeczne,
miłe i serdeczne,
co się stało z nimi?
Kto tutaj zawinił?



Zawiniła wiosna,
przyszła wonna i radosna.
Dzieci zaprosiła,
do wagarów zachęciła,
poszły dzieci za nią,
jak za młodą panią,
szukają niespodzianki,
pierwszej sasanki.

Antoneta Anna Bednarek

UWAGA!

Zmiana czasu z zimowego (astronomicznego) na letni nastąpi **w nocy z soboty 28 marca na niedzielę 29 marca 2020 r.** Wskazówki zegarów są przestawiane z godziny 2:00 na 3:00 w nocy.



Praca się opłaca

MARTA KOT

– Na jutro macie zadane ćwiczenie numer cztery z matematyki. Powtarzam jeszcze raz. Zrozumiano?



Pani była zła jak osa, ponieważ prawie cała klasa nie odrobiła pracy domowej z matematyki i wszyscy, którzy nie odrobili otrzymali jedynki.

– Ale przecież wczoraj była zabawa karnawałowa! – tłumaczyły się dzieci.

– No i co! A jak wtedy poradzili sobie ci, którzy lekcję odrobili? Po prostu nie zorganizowaliście dobrze swego czasu – podsumowała Pani.

Dzieciom było bardzo przykro, prawie się rozplakali.

Po lekcjach Marta, Mikołaj, Basia, Filip, Alicja i Jaś umówili się na godzinę trzecią koło skrytki aby odrabiać lekcje. Zasmuceni wrócili do domu. Opowiedzieli wszystko swoim rodzicom. Po obiedzie zerwali się od stołu i zaczęli się ubierać. Na dworze było przyjemnie. Pobiegli do skrytki.

Nagle zatrzymali się... Z daleka zobaczyli poruszającą się białą puszystą kuleczkę. Oh, jaka ona była piękna!!!! Dzieci podchodziły coraz bliżej patrząc jak zaczarowane tylko w jeden punkt. Raptem Filip zderzył się z Mikołajem.

– Co ty robisz? – zakrzykli chórem.

– Widzisz to? – zapytała Marta Filipa.

– Widzę. Ma uszy, cztery łapy i ogon. Co to może być?

Dzieci podbiegły do szałasus.

– O-o-o-o jej! Przecież to jest kot! – powiedziała Alicja. To jest mój biały puszysty kot. Kot Śnieżyk.

– Ale skąd on tu się wziął? – zapytała Basia.

– Kot nawet przez małą szparkę potrafi się przecisnąć – zażartowała Alicja.

Pewnie wyślizgnął się z domu kiedy wychodziłam. Co za spryciarz! Mój kotek jest bardzo mądry!

Następnie dzieci przenieśli Śnieżka do szałasus i położyły w kąciaku aby mu było przytulnie i przyjemnie. Później zaczęły odrabiać lekcje.

– Wiecie co? A może odrobimy również lekcję za wczoraj? – zaproponował Filip.

– Świetny pomysł! – podchwycił Jan.

– Na stronie 96 zadanie 12 z matematyki brzmi tak: „Ola ulepiła ze śniegu 6 kul, Karol 5 razy więcej niż Ola, a

Maja i Maciek tyle ile Ola i Karol razem. Ile wszystkie dzieci ulepiły kul ze śniegu?”

Dzieci przez chwilę zastanawiały się.

– Wiem! – wykrzyknęła Basia – pierwsze działanie to $6 \times 5 = 30$.

– Ale trzeba rozwiązać zadanie jednym działaniem – powiedział Jan.

– Aha...

Przez chwilę zrobiła się cisza.

– Słuchajcie, przecież możemy najpierw rozwiązać zadanie kilkoma działaniami, a potem zebrać je wszystkie w jedno – zaproponowała Marta.

– OK.



– Czyli pierwsze działanie będzie $6 \times 5 = 30$ – tyle kul śnieżnych ulepił Karol.

– Tak – potwierdził Jan.

– A potem... $6 + 30 = 36$ kul ulepił Ola i Karol razem.

– A na koniec $36 \times 2 = 72$ – kul ulepiły dzieci – powiedziała Basia.

– Na pewno będzie trochę długie.

– Mam pomysł – odezwał się wreszcie Mikołaj – $(6 \times 5 + 6) \times 2 = 72$. . . i wcale nie było to takie długie.

– A odpowiedź brzmi: dzieci ulepiły razem 72 kule śnieżne.

W ten sposób koledzy odrobili lekcje i zaległą pracę domową. Kiedy wracali do domu była już 17:15. Alicja oczywiście trzymała Śnieżka na rękach.

Następnego dnia było świetnie! Tym uczniom, którzy odrobili pracę domową i zaległe zadania Pani postawiła szóstkę i skreśliła jedynki. Co za wspaniały dzień! Jak dobrze, że Marta, Filip, Mikołaj, Alicja, Jan i Basia postarali się i popracowali. Inaczej jedynki by nie zniknęły! Nie radzę wam być leniami!

Dobry znak

KONSTANTY CZAWAGA

Pod koniec wiosny, gdy wszyscy mieszkańcy podlowskich wsi wyszli w pole, aby ratować ziemniaki przed natarciem stonki ziemniaczanej, w obejściach zaczęły znikać kurczęta.

Cóż to za napaść? – oburzały się gospodynie jedna przez drugą. W naszych lasach od dawna nie ma lisów, a i jastrzębia nikt nie widział.

Aby zbadać, kto jest sprawcą szkody, gospodynie zarządziły: niech każdego dnia we wsi pełnią dyżur poszczególne dzieci. Rozpoczęto od Piotrka i jego młodszej siostrzyczki Joasi.

Obydwoje chcieli bawić się z dziećmi na polance lub nawet pasać bydło. Jednak od razu poczuli się odpowiedzialni i, zama-



skowawszy się na strychu, oczekiwali, skąd nadejdą złodzieje. Kiedy rozmawiały szeptem, na podwórko zniecka wskoczył bocian i chwycił kurczątko swym mocnym dziobem. Nie śpiesząc się, ciężko wleciał nad chatą i udał się ze zdobyczą do gniazda, zbudowanego na wierzchołku słupa elektrycznego.

– Bociuś?! – zdążyła krzyknąć zdziwiona Joasia.

Z bocianem, mieszkającym na drutach elektrycznych, dzieci zaprzyjaźniły się jeszcze na początku wiosny, gdy rodzice przynieśli skałeczonego ptaka do stajni. Odtąd dziobaty odwiedzał znajome obejście i nawet jadał z kurami z jednej miski. Dzieci nazwały go Bociusiem, i zdawało się niekiedy, że się odzywa. Tym razem wina może i byłaby Bociusiowi darowana, ale tego samego dnia na ulicach wsi złapano na gorącym uczynku jeszcze kilku skrzydlatych zbójów. Ludzie próbowali straszyć je dźwiękiem z głośników i kolorowymi płachtami, nadzianymi na kije – nie pomagało. Niekiedy, goniąc kurczaki, ptaki wbiegały do stodół i kurników. Bociany gnieździły się we wsi od niepamiętnych czasów, jednak nigdy nie zachowywały się tak agresywnie.

– To jakiś niedobry znak dla naszej wsi – biadoliły kobiety.

– Co by to miało znaczyć: może to jakaś przestroga przed karą za grzechy i złe uczynki?

– Jeżeli to będzie trwało nadal, musimy pozrywać wszystkie gniazda – groźnie zapowiedział miejscowy farmer Julko, w którego gospodarstwie nie doliczono się prawie dwudziestu kurcząt.

Rozgniewany gospodarz rzucił się na poszukiwania długiej drabiny, jednak go powstrzymano. Bo między ludźmi od dawna wia-

domo było – jeśli ktoś zrzuci gniazdo czy skrzywdzi bociana, ptaki zemszczą się i sprowadzą na swego krzywdziciela nieszczęście.

Od tego dnia, wychodząc z domu, gospodarze zamykali kurczęta w stajniach, komorach i nawet na gankach budynków. Jednak bocianom udawało się nadal kraść kurczęta. Dlatego farmer Julko znów zaczął podburzać ludzi, że pora zniszczyć wszystkie gniazda bocianie.

Jedno z nich było na dachu dzwonnicy kościoła i, aby je zburzyć, należało zapytać księdza o pozwolenie. Ponieważ żaden dorosły nie odważył się pójść z tym do proboszcza, wysłano dzieci.

– Takie niezwykle zjawisko przytrafiło się z powodu majowej suszy – wyjaśnił ksiądz Michał. – Bocianom wykłuły się małe, a pokarmu dla nich zabrakło. Może ktoś z was przypomni sobie, czym żywią się te ptaki?

– Żabami – wyprzedził swych przyjaciół Piotruś.

– Wężami i myszami również – dodała Joasia z pewnością w głosie.

– Zauważyliście chyba, że wyschły wszystkie okoliczne bągienka i prawie nigdzie nie ma błota – mówił dalej kapłan.

Piotruś przypomniał sobie, jak na lekcji środowiska nauczycielka tłumaczyła, że wszystkie płazy w potoku otruły się nawozami chemicznymi, którymi posypuje się kapustę i truje stonkę ziemniaczaną. Naradziwszy się, dzieci postanowiły pójść do stawów za sąsiednią wsią.

– Nie wyłapcie tylko tam wszystkich żab – żartując, przestrzegł ich ksiądz Michał – bo wówczas znów zostanie zburzona równowaga w przyrodzie.

Na szczęście, na początku czerwca nastąpiła słońca i bociany przestały czynić napady na podwórkach. Przepelnione strumyki przyniosły ptasim rodzinom pożywienie, do którego były przyzwyczajone. Bociuś niekiedy przylatywał do znajomego obejścia, gdzie mieszkali Piotruś i Joasia, ale ptactwa domowego nie tknął. Tylko terkotał dziobem.

– Pewnie prosi o wybaczenie – próbowała zgadnąć Joasia.

Dziewczynka chciała, jak dawniej, delikatnie pogłaskać Bociusia, ale ten wyfrunął i poleciał gdzieś poza wieś.

Cała parafia szykowała się do pielgrzymki do Lwowa na spotkanie z Ojcem Świętym Janem Pawłem II. Piotruś i Joasia wraz z rodzicami, gdy jeszcze było ciemno, wyruszyli do miasta, aby zawczasu zająć miejsca na hipodromie. Nareszcie boskim pięknem odezwał się stugłosowy chór i zagrała orkiestra dęta. Osiodławszy ramiona dorosłych pielgrzymów, dzieci wpatrywały się aż do bólu w to miejsce, gdzie znajdował się ołtarz i lada chwila miał się ukazać papież. W momencie, gdy na ścieżkę pola modlitewnego wjechał papamobile, nad ołtarzem papieskim nieoczekiwanie zjawił się bocian i z powagą okrążał wzburzone morze ludzkie.

– Bociuś!!! – z radością krzyczała Joasia, wymachując na wszystkie strony żółto-białą chorągiewką.

Nikt z obecnych nie odważył się zaprzeczyć czy powątpiewać, można było usłyszeć tylko:

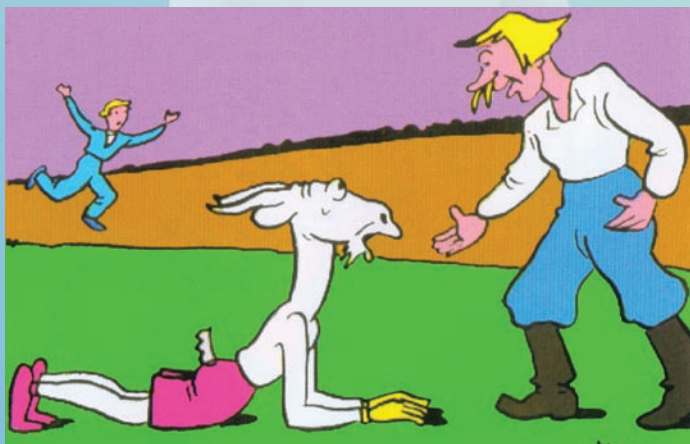
– To dobry znak.



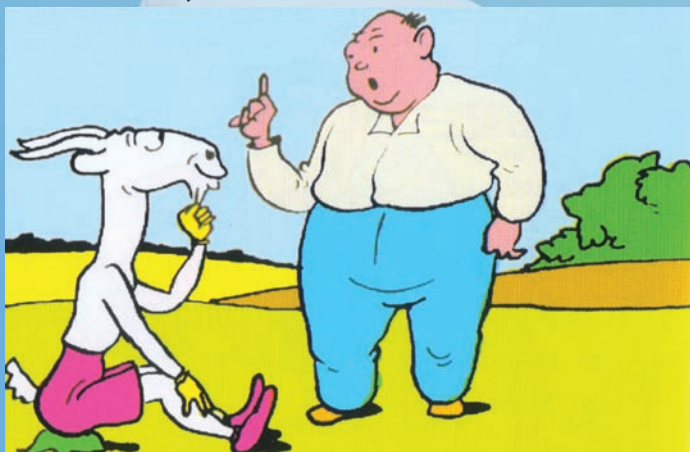
Przygody Koziółka Matołka (ciąg dalszy z poprzednich nr)

Świat się wydał koziółkowi
Taki czarny jak atrament,
Gdy pomyślał: „Ej, Matołku,
Napisz teraz swój testament!”

Biegną ludzie z wielkim krzykiem
Poprzez łąki i przez niwy,
A Matołek grzecznie pyta:
„Czy ja jestem już nieżywy?”

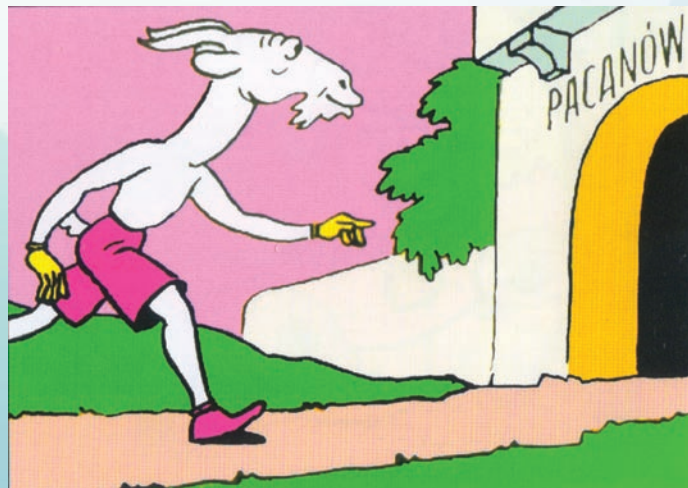


Potem mówi: „Gdzie ja jestem,
Niech mi który z panów powie?”
Wtedy rzekł mu jakiś grubas:
„Jesteś w sławnym Pacanowie!”

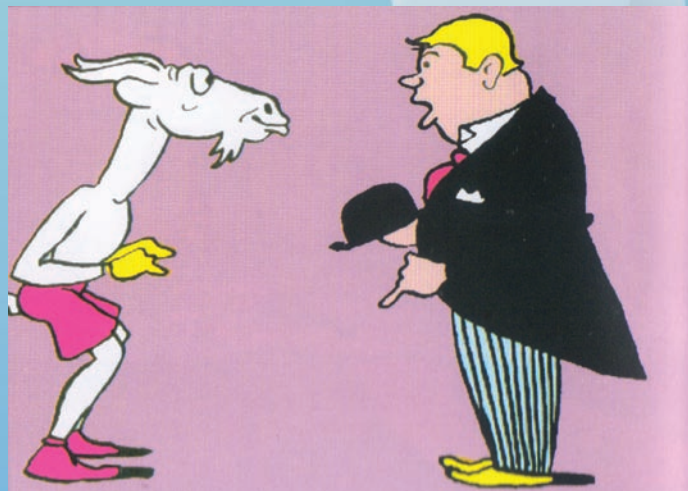


Nagle koziół-połamaniec
Skoczył w górę tak ogniście

I zabeczał tak straszliwie,
Że się z drzew sypnęły liście.



Wie już każdy w sławnym mieście,
Czy to bogacz, czy pacholek,
Że do miasta bram się zbliża
Ukochany nasz Matołek.



Tryumfalnie gra muzyka,
Kwiaty śliczne sypią panie,
A pan burmistrz pięknie pyta:
„Czego żądasz, cny młodzianie?”

Kornel Makuszyński
Marian Walentynowicz

Pismo jest redagowane przez zespół „Kuriera Galicyjskiego”. Adres do korespondencji: Kurier Galicyjski – Polak Mały, Lwów 79013, skrytka pocztowa nr 1565, Львів 79013, абонентська скринька (a/c) № 1565, tel.: 0-038 (032) 2531520.

Свідоцтво про державну реєстрацію Серія KB № 18983-7773 Р видане Державною Реєстраційною Службою України 08.06.2012 р.

Świadectwo rejestracji: seria KW nr 18983-7773 R wydane przez Państwową

Rejestracyjną Służbę Ukrainy 08.06.2012 r. Założyciel i wydawca: Mirosław Rowicki, засновник і видавець М. М. Ровіцкі.

Projekt współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą za pośrednictwem Fundacji Wolność i Demokracja.



Miesięcznik Polak Mały
można zaprenumerować na pocztę na Ukrainie!!!

KOD PRENUMERATY
УКРПОШТА 68416

Cena prenumeraty pocztowej

1 miesiąc 9,00 UAH

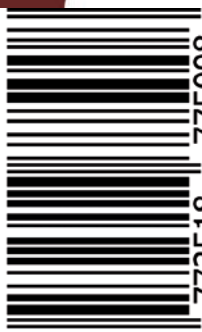
3 miesiące 27,00 UAH

6 miesięcy 54,00 UAH

12 miesięcy 108,00 UAH



ISSN 2518-7759



9 772518 775008